

Recenzje

Jadwiga Waniakowa, **Polskie gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych na tle słowiańskim**, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 282.

Recenzowana książka jest pierwszym ogniwem szerzej zakrojonego przedsięwzięcia badawczego. Autorka tak je charakteryzuje we Wstępie:

W studium niniejszym przedstawiono zagadnienia ogólne dotyczące polskich gwarowych nazw roślin, a zwłaszcza ich pochodzenia. W przygotowaniu jest historyczno-etymologiczny słownik nazw oraz wykaz nazw gwarowych wraz z lokalizacją geograficzną i źródłową. W książce zaprezentowano ujęcie diachroniczne gwarowego nazewnictwa roślinnego (s. 9).

Jak słusznie twierdzi autorka, mimo obfitości prac dialektologicznych na temat gwarowych nazw roślin «[...] studia zajmujące się historią roślinnych nazw gwarowych i ich etymologią są rzadkością» (s. 13). Uzasadniona jest więc opinia: «Praca ta, jako — w zamierzeniu — monografia historyczno-etymologiczna nazw roślin dziko rosnących, może zapełni tę swego rodzaju lukę» (s. 13).

Upredzając uzasadnienie (przyniosą je dalsze partie recenzji), powiem już teraz, że książka Jadwigi Waniakowej jest w moim przekonaniu jedną z najważniejszych publikacji językoznawczych ostatnich lat. Mimo swego specjalistycznego lingwistycznego charakteru zainteresuje też z pewnością etnografów, folklorystów, zielarzy i wszystkich rozumiejących i doceniających ważną dla naszej tożsamości narodowej spuściznę kulturową. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gwarowe nazwy botaniczne są tej spuścizny niebagatelną częścią, niestety w dzisiejszej dobie przemian językowych narażoną na szybki zanik.

Autorka zastosowała adekwatne do przedmiotu badań instrumentarium metodologiczne (zwięzłe, lecz wyczerpująco scharakteryzowane na s. 27–28) — najogólniej mówiąc, jest to instrumentarium leksykologiczne historyka języka polskiego i sławisty-komparatysty, w pewnym stopniu też indoeuropeisty, gdyż w grę wchodzi tu także

porównawczy materiał niemiecki, łaciński, grecki i francuski. Takie podejście pozwoliło na próbę rozstrzygnięcia najważniejszych w tym obszarze problemów badawczych. Autorka pisze:

W miarę możliwości starałam się ustalić, w jakim stopniu nazwy gwarowe są autentyczne, czyli stworzone rzeczywiście na polskim gruncie gwarowym, a w jakim stopniu są kontynuantami dawnych polskich nazw — czy to rodzimych, jeszcze prasłowiańskich, czy zapożyczonych bądź skalkowanych przez język polski. Starałam się też wyodrębnić te nazwy gwarowe roślin, które zostały zapożyczone lub skalkowane do gwar bezpośrednio z języków ościennych (s. 28).

Przyjąwszy takie założenia teoretyczno-metodologiczne, autorka zgromadziła imponująco obszerny materiał językowy (zob. w tej kwestii s. 24–26: «[...] badałam nazwy gwarowe dla ponad 100 gatunków roślin. Jeśli liczyć średnio około 20 nazw gwarowych dla jednego gatunku, otrzymuje się około dwóch tysięcy zanalizowanych nazw») oraz uzyskała doniosłe w płaszczyźnie naukowej wyniki badawcze.

Najogólniej można by powiedzieć, że praca Jadwigi Waniakowej stanowi w najlepszym tego słowa znaczeniu okaz niegdysiejszej, dziś już, niestety, prawie niespotykanej wszechstronności, gruntowności i skrupulatności badawczej w obszarze leksykologii.

Monografia ma charakter czwórdzielny. W obszernym Wprowadzeniu (s. 13–62) autorka z tą właśnie niegdysiejszą skrupulatnością przedstawiła stan badań nad gwarowymi nazwami dziko rosnących roślin zielnych (wyróżniając opracowania polskie i naukową literaturę słowiańską, uporządkowaną według języków i według poszczególnych nazw roślin), zakres i charakterystykę materiału, jego źródła, przyjętą w pracy metodologię (o czym już była mowa wyżej) i szereg zagadnień swoistych dla przedmiotu badań, takich jak problemy związane ze zbieraniem gwarowych nazw dziko rosnących roślin (tylko niektóre z nich, szczególnie charakterystyczne lub ważne ze względów użytkowych, zwłaszcza lecznicze, jadalne lub trujące, mają

osobne nazwy), kłopoty identyfikacyjne (tej sprawie autorka poświęciła aż osiem stron, gdyż jest to tutaj kwestia pierwszorzędnej wagi — dobrze zobrazowana przykładami nazw niezapominajki, świetlika i przetacznika, lebiodki, macierzanki i komosy oraz glistnika i tysiącznika), a nawet zarys historii roślin i ich nazw w skali powszechnej i na gruncie polskim (opatrzonej lojalną uwagą: «Ten fragment niniejszego studium nie ma aspiracji badawczych. Służy jedynie ogólnej orientacji Czytelnika w aspekcie historycznym omawianych tu zagadnień», s. 42). Dawno nie widziałem równie sumiennie potraktowanego wprowadzenia do monografii leksykologicznej.

Z trzech głównych części zasadniczych, poświęconych motywacji semantycznej nazw, ich budowie słowotwórczej i ich pochodzeniu, bynajmniej nie obniżając rangi i wagi ustaleń części słowotwórczej, za szczególnie cenne byłbym skłonny uznać pierwszą i trzecią, tzn. części traktujące o motywacji semantycznej i o pochodzeniu (historyczno-etymologicznym) gwarowych nazw dziko rosnących roślin zielnych.

W obszarze problematyki motywacji fitonimów (rozdział II: Motywacja semantyczna nazw, s. 63–118) za ważne (czasem odkrywczе, korygujące lub uściślające dotychczasowe ustalenia) należy uznać (poza bardzo interesującym i pożytecznym wrętem teoretycznym w postaci autorskiej analizy i interpretacji kluczowych w tym względzie pojęć motywacji semantycznej, nominacji, denotacji i konotacji, intencji i ekstensji, znaczenia i oznaczania, tzw. etymologii ludowej itd.) przede wszystkim następujące konstatacje: że w procesie nominacji może być wyzyskana cecha rośliny obiektywnie (tu jednak można by się zastanowić, co to właściwie znaczy) mało istotna, jednak z różnych względów (użytkarnych, np. leczniczych, magicznych) ważna dla społeczności nazywającej; że w nazewnictwie roślin wielką rolę odgrywa zjawisko tabu językowego (jak zasadnie twierdzi autorka:

Można powiedzieć, że kwestia tabu w nazewnictwie roślinnym, ogólnie rzecz biorąc, pojawia się w dwóch przypadkach: gdy gatunki roślin są uważane za magiczne, to jest mające rzekomo własności nadprzyrodzonego tworzenia dobra (np. właściwości apotropaiczne, moc odstraszenia złych duchów itd.) lub zła (np. powodowanie chorób w magiczny sposób), albo gdy są wysoce szkodliwe, niebezpieczne

dla człowieka i mogą doprowadzić go nawet do śmierci. W obydwu przypadkach nazw roślin się nie wymawia. Omija się je, nie przywołując złego lub aby nie „obrazić” dobroczynnej rośliny niepotrzebnym, daremnym przywołaniem jej, nie odbierać jej tym samym mocy (s. 117));

że bardzo trudne problemy interpretacyjne nasuwają liczne (tu wielka zasługa autorki w uświadamianiu skali zjawiska) w nazwach roślin kalki strukturalne i semantyczne (J. Waniakowa formułuje tutaj bardzo ważną dyrektywę badawczą:

Gdy stykamy się z sytuacją, że w innych językach słowiańskich funkcjonuje dokładny odpowiednik polskiej nazwy gwarowej, należy się zastanowić, czy mamy do czynienia z równoległymi kalkami (np. z niemieckiego czy łaciny), przejściem przez język polski dawnej nazwy (lub odwrotnie — przejściem z polszczyzny przez gwary języka sąsiadującego) bądź z niezależnym rozwojem semantycznym nazwy w języku polskim i innym języku słowiańskim. Ze zjawiskiem paralelnego rozwoju znaczenia w różnych językach mamy do czynienia wówczas, gdy cecha rośliny, która stała się podstawą motywacyjną nazwy, jest oczywista, sama się narzuca i stanowi pierwsze skojarzenie przy nazwach metaforycznych. Jednakże każdorazowo należy rzecz dokładnie zbadać, analizując różne możliwości (zwłaszcza potencjalność kalk) i przesłanki. Pomocna w tym zakresie okazuje się zawsze historia danej nazwy w polszczyźnie i — ewentualnie — w innych językach [...] (s. 117));

wreszcie szereg konstatacji związanych z interpretacją pochodzących od nazw zwierząt, a funkcjonujących jako człony składowe nazw roślin przymiotników w rodzaju *wilczy*, *psi*, *koci*, *koński*, *gęsi*, *kaczy*, *zabi* itd. (autorka, słusznie przeciwstawiając się zbyt daleko posuniętym uogólnieniom, odnosi się tutaj do tezy, że przymiotniki *wilczy*, *koński*, *psi*, *koci* już od czasów prasłowiańskich nazywają podrzędne gatunki roślin, nieużyteczne dla człowieka (niejadalne, niesmaczne itd.), a wobec tego «pozostawiane» zwierzętom:

Z pewnością jest to teza w znacznej części prawdziwa dla przymiotników *wilczy* i *psi* [...], choć przykładowo przymiotnik *psi* może być użyty dla zaznaczenia, że dana roślina jest ulubiona przez psy. To samo zresztą dotyczy przymiotnika *koci*. Natomiast jeśli chodzi o przymiotnik *koński*, to w grę mogą wchodzić duże

rozmiary rośliny, np. wielkie liście. Jeśli idzie o przymiotnik *gesi*, to zwykle określa on rośliny, które służą jako pokarm dla tych ptaków. Przymiotnik *kaczy* ma podobną funkcję, przy czym może także określać rośliny rosnące w pobliżu wody, podobnie jak przymiotnik *żabi* [...]. Stąd wniosek, że właściwie za każdym razem konkretną nazwę należy rozpatrywać indywidualnie (s. 117–118)).

Klasyfikacja słowotwórcza fitonimów (rozdział III: Budowa słowotwórcza nazw, s. 119–138), choć może służyć za wzór precyzji badawczej, właściwie ma znaczenie wyłącznie dla językoznawców. Ze stanowiska lingwistycznego na uwagę zasługują tu trafne spostrzeżenia na temat trudności odróżniania w tym zakresie zrostów od złożień właściwych (trudności biorą się, najogólniej mówiąc, z tego, że w materiałach gwarowych z reguły nie zaznacza się miejsca akcentu, zwykle też brak w nich danych dotyczących odmiany nazw). Przejrzysty schemat (własnego autorstwa) obrazujący strukturę formalną gwarowych nazw roślin przedstawiła J. Waniakowa na s. 138.

Część dotycząca pochodzenia gwarowych nazw dziko rosnących roślin zielnych (rozdział IV: Pochodzenie nazw, s. 139–187) pozwala J. Waniakowej w całej pełni zaprezentować swoje kompetencje (bardzo dziś rzadkie, można śmiało powiedzieć: unikatowe na gruncie językoznawstwa polskiego) etymologiczne. Dzięki nim autorka monografii przekonująco dowodzi, że (co jest w moim przekonaniu dużej miary odkryciem etymologicznym):

Wiele z polskich i słowiańskich gwarowych nazw roślin nie ma w istocie charakteru ludowego. [...] Duża część polskich i słowiańskich gwarowych nazw roślin, brzmiących rodzimo, wręcz swojsko, sprawiających wrażenie autentycznie gwarowych, to jest powstałych na gruncie dialektalnym, ma w istocie rodowód obcy, dawny, nawet starożytny, często skomplikowany, jeśli chodzi o wędrówkę po Europie. Znamienne, że dialektolodzy polscy i słowiańscy raczej nie poświęcali temu zagadnieniu zbytnej uwagi, bowiem nie zajmowali się pochodzeniem nazw, nawet jeśli niektórzy z nich czasem wskazywali, że są one stare i poświadczane w dawnych zielnikach. Najczęściej jednak uznawano je za wytwory użytkowników gwary, nie interesując się ich faktyczną proweniencją [...], podczas gdy ich historia jest

niezwykle interesująca, bo nie tylko są odziedziczone, duża ich część to także kalki lub zapożyczenia. Te czasem jeszcze w średniowieczu skalkowane nazwy są kontynuowane przez nazwy gwarowe w poszczególnych językach słowiańskich (s. 139–140).

Ten zespół twierdzeń (wskazujący na konieczność diachronicznego i porównawczego podejścia do nazw roślin — tylko takie podejście pozwoliło autorce na identyfikację wielu nazw jako starych kalk, dotychczas jako takich nierozpoznanych; trudno mi się w tym miejscu oprzeć następującej refleksji: zajmując się od lat zapożyczeniami i kalkami, tyle że nie w gwarach, lecz w polskim języku literackim, doszedłem do przekonania, że w zasobach leksykalnych literackiej polszczyzny wciąż jest bardzo wiele (trudno się tutaj pokusić nawet o przybliżone szacunki) niezidentyfikowanych kalk, a ich identyfikacja postępuje bardzo wolno i opornie, gdyż sprawa jest naprawdę bardzo trudna, bez porównania trudniejsza niż identyfikacja tzw. właściwych zapożyczeń leksykalnych, nawet bardzo starych i poważnie przekształconych pod względem formalnym) stanowiłby już wystarczającą podstawę do uznania książki Jadwigi Waniakowej za dzieło wybitne. A przecież książka obfituje ponadto w wiele bardziej szczegółowych (co nie znaczy: mniej ważnych i doniosłych) wyników i wniosków.

W świetle opinii cytowanych wyżej nie dziwi fakt, że nazw autentycznie gwarowych, czyli będących autentycznym wytworem użytkowników gwar (ich odpowiedników formalnych i/lub semantycznych brak w innych językach słowiańskich, a także w niemieckim, łacinie czy grece), nie ma wiele (s. 143). Zdecydowanie więcej jest nazw typu *barszcz*, *dziewięcił*, *dziurawiec*, *gorczyca*, *kąkol*, *kocanka*, *niezapominajka*, *perz*, *wężownik* czy *wrotycz*, dobrze udokumentowanych w dziejach języka polskiego, a dziś wspólnych gwarom i językowi literackiemu (s. 144–149). Sporo jest też nazw typu *ajer* ‘tatarak’ (z gwarowego ukraińskiego) zapożyczonych (na obszarach przygranicznych) z języków ościennych (s. 150–156) i podobnego rodzaju kalk (s. 156–159). Nie mniej liczne są stare nazwy, które wyszły z użycia w polszczyźnie ogólnej (w której mają, mniej lub bardziej obfita, dokumentację filologiczną), a zachowały się w gwarach — zarówno rodzime, np. *bukwica* ‘pierwiosnek’, *komonica* ‘nostrzyk’, *łopuch*, *mlecz*, *modrak*, *omieg*, jak i zapożyczone (z łaciny, czeskiego, niemieckiego

i innych języków): *angelika* ‘dzięgiel’, *baldrian* ‘kozłek’, *centuria* ‘tysiącznik’, *kosztywał* ‘żywokost’ itd. (rozpowszechnione, jak zasadnie twierdzi autorka, głównie za pośrednictwem klasztorów), a także z tych samych źródeł się wywodzące kalki, najtrudniejsze do wyodrębnienia i zidentyfikowania, np. *krwawnik* (kalka z łacińskiego *sanguinarius*) czy *macoszka* ‘fiołek trójbarwny’ (kalka z niemieckiego — zaświadczonego już w XV wieku — *stiefmutterkraut*) (s. 159–185). Oryginalny, autorski schemat obrazujący etymologię polskich gwarowych nazw roślin przedstawiła autorka na s. 187.

Jestem głęboko przekonany, że gruntowna, imponująca warsztatowo i erudycyjnie monografia Jadwigi Waniakowej wejdzie do trwałego dorobku polskiego językoznawstwa.

Bogdan Walczak